

Y-3838

NUMER SIÓDMY.

ZAMOŚĆ, 7 GRUDNIA 1919.

CENA 1 KORONA.

GŁOS ZAMOŚCIA

PISMO DEMOKRATYCZNE POŚWIĘCONE SPRAWOM SPOŁECZNYM I GOSPODARCZYM

 REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
HENRYK WARCHAŁOWSKI

 ADMINISTRATOR I WYDAWCA
EDMUND NAHAJSKI

ADRES REDAKCJI ZAMOŚĆ RYNEK 17 — ADMINISTRACJI DOM CENTRALNY KSIĘGARNIA LUDOWA.

Praca u podstaw.

... „Cierpienie wydaje się niemożliwym dalej do zniesienia i chemy, żeby zaraz powstał ten upragniony świat, który pielegnujemy w swej duszy i sercu...”

Zaraz—to oszukaństwo, zaraz nie zrobić nie można...

Polityka uczucia grozi niebezpieczeństwem skoro nie opanujemy jej świadomości świadomą kierowniczą wolą...

Dotąd przy tych wadach, jakie cechuje nasz dotychczasowy ustrój i w wielu wypadkach organy wykonawcze, istniejemy raczej zaletami moralnymi narodu polskiego aniżeli dobrą organizacją”...

Z mowy Sejmowej Wojciechowskiego.

Z zestawienia tych myśli naszego kierownika rządu i istotnie doświadczonego działacza społecznego, musimy przyjsć do przekonania, że te zalety moralne narodu polskiego tkwią jednak najgłębiej tu, u podstaw, w tych cierpliwych szerokich warstwach społeczeństwa, w tych masach, które widzą i odczuwają, jak tam u szczytów warcholi się prywata, rozpycha się brutalnie utuczony w czas wojny egoizm klasowy, panoszy się nieśmiertelne u nas „liberum veto”, to szatańskie nie—pozwalam, tam, gdzie wola narodu, ludu, powzięła swoją decyzję.

Zaiste tych moralnych zalet na próżno szukamy tam, gdzie się rej w Polsce wodzi, w tych sferach, które puszczaają w świat efektowne bańki mydlane o miłości ojczyzny i społeczeństwa, ale u których ta miłość poczyna się i kończy na własnych folwarkach, a zapal do wielkiego budownictwa spala

się w klubach przy zielonym stoliku lub w innych uciechach krótkiego żywota.

Inteligencja pracująca umysłowo, odepchnięta brutalnie straszliwym ciosem dzisiejszych warunków nędznego jej bytu, w tych zmaganiach się starego świata kapitału z dojrzałością wyzwalających się do światłego istotnego życia mas, ta inteligencja stoi na placu bojów osamotniona, bezwolna i bezradna.

A życie wre i kipi, wokół, bezmiarem pracy społecznej, tworzącej, bez rozgłosu, bez reklamy, bez zaklinania się na miłość kraju, nową budowę przyszłości Polski.

I choć wokół jeszcze pożoga, a na pobojowiskach żarłoczne hyeny jeszcze wyją z rezkoszy żeru na trupach nędzy, powstaje jednak pierunem to nowe gospodarstwo Polski. Dziesiątkował tyfus, żelaznymi kleszczami ścisnął głód i chłód, smagał wicher bezdomnej pracy, a nieugięty pod cierpieniem losu robotnik polski rozwijał swe organizacje, skupienia gospodarcze, związki. Zawinął się koło swego dobytku chłop polski i jał się również szybko do tego gospodarstwa społecznego, a w nim, do tej nieznanej dotąd, nienauczonej żmudnej pracy handlu spółkowego.

I trzeba być w ośrodkach tej pracy, widzieć ten kolosalny już, złoty ul Polski—Ludowej, w którym się ona w swych programach i projektach lepi, tworzy.

Tam gdzieś u szczytów łomotanie ciągle w próżnię, by z niej wyłonić sejmową większość, sklecić papierowy piękny pałac, w którym nie będzie, prócz lotnych słów, a tu żywotna praca, rozpierająca dech, tętnąca mocą żywiołu i trwała bezmierna cierpliwością.

Wież polska, cały lud polski poczyna impulsywne swe życie, świadome posłannictwa swego i to właśnie daje moc istnienia Polski, a nie te dyplomatyczne tajne zabiegi, na które kraj traci niepotrzebnie miljardy, nie te międzyświatowe targowiska, na których za miskę zagranicznej soczewicy sprzedaje się braci rodaków, albo otrzymuje się ich łaskawie w dzierżawę kilkudziesięcioletnią na odrodek—Lud sobie zdaje sprawę z tego, co mówi Wojciechowski „potrzeba, żeby Polska była nie tylko silną, ale żeby promieniowała swoją kulturą i cnотami obywatelskimi”.

Lud budując tę nową ludową, powołaną kulturę Polski i praca ta zakrojona jest na pokolenia i to „zaraz” jest świadomie opanowane rozumem i twórczą wolą mas, które rozumieją że tę kulturę tworzyć musi cały naród,—a nie jego usytuowani i utytułowani samozwańcy i wybrańcy.

I nie przeszkadzajcie, bo każda cierpliwość ma granice.

Edmund Zalewski.

Korzenie paskarstwa.

Przed kilkoma tygodniami miałem sposobność rozmawiać z dwoma znajomymi, byłymi właścicielami niewielkiego folwarku, którzy obecnie trudnią się różnemi dostawami i handlem. Proponowałem tym panom nabycie kilku akcji powstającej w Zamościu spółki przemysłowo-handlowej. Rodzaj i cele przedsiębiorstwa, jak i wszystkim, do których wiadomość o spółce doszła, spotkały się z uznaniem moich znajomych.

—A jakież zyski są spodziewane? zapytali.

—Od 15 do 20% napewno-odrzekłem.

—To żaden zysk-odparł jeden, a drugi przytaknął—tu można było całkiem inaczej postąpić i dobrze zarobić. Należało założyć przedsiębiorstwo najwyżej udziałowe, przy ograniczonej liczbie udziałowców, a potem zamienić na akcyjne. Na gotowe wszyscy by polecieli i rozebrali by akcje na podwójną wartość przedsiębiorstwa. Było by 100% w ciągu roku. A to nie jest dużo, bo teraz 100% zarabia się w ciągu miesiąca a nawet tygodnia. Szkoda, żeście panowie założyli odrazu spółkę akcyjną. Nie mamy się po co angażować.

Tak oto rozumują ludzie, trudniący się handlem i dlatego, zdawało by się, zdolni do traktowania spraw przemysłu swojskiego, o który nam tak bardzo teraz iść powinno.

—Dobry jest przemysł, ale niechże on daje 100 %. Taki przeciętny pogląd na przemysł mają nie tylko moi dwaj znajomi. Paskarstwo tak głęboko zapaściło korzenie w umysły i zmysły społeczeństwa, że żadnego celu nie widzą ludzie w przedsiębiorstwach, które by nie dawały 100 % zysku na poczekaniu.

Tworzenia, rozwój przemysłu i handlu swojskiego ma dla nich o tyle znaczenie, o ile może podwoić lub potroić naprędce włożony kapitał, aby znów można było podwajać go w innym geszeftcie. O tem, że te potworne, szalone zyski muszą się urwać i to niespodzianie, zaś poważne i dobrze prowadzone przedsiębiorstwo będzie dawać mniejsze lecz stałe, przez długie może lata,—o tem, że to prześcigiwanie się w zyskach jest niemożliwe, zbrodnicze, aspołeczne, że zbiegami okoliczności, kapitały jak przy powstawaniu swoim rosły tak łatwo mogą się rozpadać—o tem myśleć się nikomu nie chce, chociaż wszyscy krzyczą: przemysł! przemysł! nas uratuje, twórzmy przemysł swojski!

A kto ten przemysł stworzy, jeśli ci co mają kapitał, trzymają go w domu, aby na paskowaniu zarabiał po 100 % tygodniowo.

Tworzyć go powinni posiadacze drobnych oszczędności przez spółki. Zbierając oszczędności i pracując sami w spółkach, stworzymy przemysł i handel, który paskarstwo ukróci i wyrzuci z ram życia przemysłowo-handlowego.

Nasza inteligencja.

Apel nasz, umieszczony w pierwszym numerze pisma do ogółu, by pracą swą przez nadsyłanie artykułów i wiadomości do „Głosu Zamościa“ przyczyniał się do ożywienia jego łamów—przeszedł wszelkie oczekiwania...

Nikt, literalnie, poza szczupłym gronem komitetu redakcyjnego, pracy swej przez 3 miesięczny okres istnienia pisma nie nadesłał.

Cała zatem literacko-dziennikarska strona, nie mówiąc już o technicznej, spada na barki kilku osób, które nie będąc ani zawodowymi publicystami ani też nie posiadając dość czasu poza godzinami zawodowej pracy—mają nielada trudności regularnie, rzeczowo i wszechstronnie informować czytelników.

Gnuśność naszej inteligencji i brak zainteresowania się życiem społecznym, (boć chyba nie obawa przed własną nieudolnością) jest tego zjawiska przyczyną.

Poza gronem osób, uprawiających sport karciany mniej lub więcej hazardowy, pozostali, trudno doprawdy określić, jak spędzają czas wolny od zajęć zarobkowych.

Jest to wogóle ujemną cechą naszego społeczeństwa, że do pracy zbyt się nie kwapi... nawet do pracy nad sobą. A jeżeli wykazuje towarzyskość, to jedynie przy zielonym stoliku lub w knajpie przy kieliszku.

Na tych właśnie polach inteligencja nasza wykazuje dużą dozę inteligencji: na pracę społeczną—inteligencji jej nie staje. Ale sfera społeczna, o której mówimy, wykazuje gnuśność i obojętność zarówno w czynnym jak i biernym poparciu czasopisma i prawie go nie czytuje, sądząc, że gazety stołeczne aż nadto wyczerpują tematy, co tylko świadczy wymownie, że sprawy powiatu Zamojskiego i Zamościa inteligencja nasza nie interesują.

Wstrzemięźliwość taka byłaby może zrozumiana i tłómaczyła naród na polu dziki; lecz od narodu kulturalnego, jakim się zwać pragniemy, wymagana jest większa żywotność i wyższy intelektualizm.

Nie przesadzajmy jednak sprawy tej w duchu ujemnym i miejmy nadzieję że inteligencja Zamościa i powiatu całego przebudzi się i zrozumie, iż obowiązkiem jej jest popieranie czasopisma lokalnego, które nieczem innem, jak tylko

wyrazicielem opinii i potrzeb całego społeczeństwa być powinno.

Artykuły, przygotowane zupełnie do druku z dziedziny nauki, powieści, nowele, feljetony, humoreski, wiersze, wszelka korespondencja z prowincji, a nawet luźne notatki lub wskazówki, byle tylko podpisane przez autora (dla wiadomości redakcji z zastrzeżeniem na życzenie niewyjawienia autora) będą od najszerzego grona osób najchętniej przyjmowane do „Głosu Zamościa“.

Do p. p. lekarzy, prawników, architektów, inżynierów, ciała nauczycielskiego, kooperatystów zwracamy się z prośbą o nadsyłanie prac z dziedziny zawodowych i ogólnych.

Posiedzenia komitetu redakcyjnego odbywają się w poniedziałki o 7 wieczorem w lokalu Redakcji, dokąd też osoby, nadsyłające swe prace, mogą przybywać i brać udział w dyskusji nad ułożeniem poszczególnego numeru pisma.

Ryon, członek komit. redakc.

Z ruchu spółdzielczego

w powiecie Zamojskim.

W powiecie Zamojskim istnieje 125 stowarzyszeń spożywców.

W stowarzyszeniach tych mamy przeciętnie po sto członków, co uczyni 12500 członków jednej wielkiej organizacji spożywców, która w przeciętnym obliczeniu obsługuje co najmniej 50—60000 ludności czyli prawie jedną trzecią część ludności w powiecie. Jedno takie stowarzyszenie wypada mniej więcej na 1300 ludności i na mniej więcej 1700 morgów przestrzeni.

Stowarzyszenia te mogły by być i pod względem organizacyjnym i pod względem ekonomicznym potęgą, ale cechują je pewne wady, które zasadniczo tamują ich rozwój. Przeciętne każde takie stowarzyszenie posiada tylko 5-6000 koron kapitału udziałowego i prawie żadne z nich nie posiada innych kapitałów rezerwowych ogólnych.

Następnie posiadają one zbyt mało członków; zważywszy, że w Anglii już przed wojną na jedno stowarzyszenie wypadało 1684 członków, a w Królestwie naszym w tym okresie 139, to obecnie w stosunku

do naszego powiatu te cyfry stanowią jeszcze bardziej rażąca różnicę.

Mała więc liczba członków w stowarzyszeniach, nie wielkie ich udziały, oto główne przyczyny słabości tych stowarzyszeń. Z ogólnego niskiego poziomu oświaty wypływają już inne przyczyny, jak brak kontroli rachunkowej, nieudatność rachunkowa i administracyjna, oraz inne usterki natury gospodarczej.

W pracy stowarzyszeń wiejskich brak się zauważyć daje zupełnie udziału sił nauczycielskich, a przecież nauczycielstwo mogło by tą kwestię polepszyć.

Kurs gospodarki spółdzielczej

zorganizowany przez Związek polskich stowarzyszeń spożywców w Zamościu zakończył się 30 listopada.

Na kurs ten uczęszczało 35 osób w tej liczbie 20 pracujących już w stowarzyszeniach spożywców, przeważnie w charakterze sklepowych, lub czynnych członków zarządu. Na kursie tym przeważała młodzież i oni to powiększą obecnie kadry wyrobionych pracowników spółdzielczych. W niedzielę ubiegłą 25 osób stałych uczestników kursu otrzymało odpowiednie zaświadczenia, potwierdzone przez Radę okręgową związku, a na zakończenie odbyła się wspólna pogawędka, przy której spędzono mitych parę godzin.

■ z.

Stan wyjątkowy.

Z dniem 2 listopada b. r. został wprowadzony w powiecie zamojskim stan wyjątkowy, mający zapewnić bezpieczeństwo państwa w czasie wojny i spokój publiczny.

Rozporządzenie to tamuje całkowicie życie społeczno-polityczne powiatu, gdyż nakłada obowiązek wyjednywania specjalnych zezwoleń na zebrania i wiece a demonstracji, pochodów ulicznych i zebrań pod gołym niebem (poza poselskimi) wręcz niedopuszcza.

To też nie potrzeba nawet tłumaczyć jak wielką krzywdę stan wyjątkowy wyrządza społeczeństwu przez zawieszenie swobód obywatelskich, potrzebnych kształtującemu się organizmowi

wolnej Polski wogóle, a już koniecznych wprost dla nas, przystępujących do wyborów do Rady Miejskiej.

Czy okoliczności faktycznie wymagały chwytności tego sposobu rządzenia „administracyjnym porządkiem” który jak wiemy był stosowany przez władze rossyjskie na krótko przed wybuchem wojny, a więc w okresie chylenia się caratu ku przepaści.

Doprawdy, głębsze nawet zastanowienie nie wykaże nam powodów ku temu, jeżeli uprzytomnimy sobie, że stan wyjątkowy został wprowadzony już po likwidacji strajku rolnego, a poza faktem strajku żadne zaburzenia ani też zamachy na całość państwa i spokój obywateli nie miały miejsca w powiecie.

Spostrzegamy natomiast objaw wielce charakterystyczny mianowicie ten, że w kilkanaście dni po aresztowaniach delegatów służby folwarcznej za udział w

strajku i rozbiciu związku zawodowego robotników rolnych, a więc mniej więcej od czasu ogłoszenia stanu wyjątkowego komunistyczne tajne związki rozesłały po wsiach licznych agentów, kolportujących literaturę bolszewicką i zataczających co raz to szersze kręgi swej działalności. Gdyby stan wyjątkowy sparaliżował lub przyczynił się do stłumienia właśnie tej antypaństwowej agitacji nie mielibyśmy najmniejszego powodu uskarżać się na ciężkie pod względem politycznym warunki, w jakich dzięki stanowi wyjątkowemu znalazło się całe społeczeństwo powiatu. Skoro jednak oręż ten okazał się, jak dotąd, w walce z kumunizmem—zawodnym, pragniemy usłyszeć głos władz odnośnych (jeżeli to nie jest tajemnicą państwową) do czego właściwie zmierza i jaki jest cel utrzymywania nadal stanu wyjątkowego w powiecie zamojskim. Ryon.

OBWIESZCZENIE

KOMISJA SZACUNKOWA MIEJSCOWA w ZAMOŚCIU

(Organ Wykonawczy Głównego Urzędu Likwidacyjnego).

Niniejszym podaje do wiadomości publicznej, że na mocy ustawy z dnia 10 maja 1919 r. o ustaleniu i oszacowaniu strat i świadczeń wojennych (dz. praw. № 41, poz. 298) dokonywać będzie rejestracji, szacunku i ustalenia strat spowodowanych bezpośrednio przez wypadki wojenne w majątku osób fizycznych i prawnych, zamieszkałych w powiecie Zamojskim oraz w mieście Zamościu.

W zakres tych strat wchodzi i wszelkie pozbawienie nieruchomości lub ruchomości przez rabunek, zniszczenie lub uszkodzenie, rekwizycje, świadczenia osobiste, sprzedaż przymusową, daniny przymusowe, niezasadnione grzywny, wywiezione lub zabrane papiery wartościowe, wkłady bankowe, wkłady kas oszczędnościowych, oraz gotowiżna, kontrybucje i konfiskaty, zarządzone w okresie wojennym przez wojska lub władze cywilne, a nadto przymusowe pozbawienie używalności nieruchomości lub ruchomości wskutek zarządzenia władz wojskowych i cywilnych obcych lub polskich, dokonanego w celach kwaterunku, ewakuacji i innych oraz szkody, wynikłe z przymusowego zarządu lub z przymusowych eksploatacji i umów.

Koszta ustalenia i oszacowania strat wojennych, ponosi skarb państwa z wyjątkiem kosztów, spowodowanych nieuzasadnionym żądaniem poszkodowanego.

Podania i dokumenty w tych sprawach wolne są od opłat stemplowych i skarbowych.

Straty zgłoszone do oszacowania dawniej: 1) w Biurze Rejestracji Strat Wojennych przy Centralnem Towarzystwie Rolniczem, 2) w Wydziale Rejestracji Strat Wojennych przy Radzie Głównej Opiekuńczej i 3) w Komisji Szacunkowej Przemysłowej Głównej w Warszawie nie będą przyjmowane do rejestracji. Osoby zatem powtórnie zgłaszające swoje straty, winny dostatecznie umotywować powody powtórnego zgłoszenia na piśmie.

Zgłoszenia strat przyjmowane będą przez kancelarję Komisji Szacunkowej Miejskowej w Zamościu na Lubelskim przedmieściu № 132, codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 rano do godz. 2 po poł. z chwilą niniejszego obwieszczenia, aż do dnia 1 czerwca 1920 roku.

Straty zgłoszone po tym terminie nie będą przyjmowane.

Potrzebne druki oraz wszelkie wyjaśnienia udzielone będą osobom zainteresowanym bezpłatnie przez Kancelarję Komisji w godzinach urzędowych.

Prezes Komisji: Zawadzki.

Sekretarz Komisji: Z. Cardini m. p.

KWESTY I ZBIÓRKI PUBLICZNE.

W ciągu roku bieżącego aż do chwili obecnej mieliśmy ustawiczne kwesty, zbiórki i zabawy na rozmaite cele publiczne. Rezultaty tych zbiorów nie są podawane w terminie do wiadomości społeczeństwa, które jednak chciało by i powinno wiedzieć jaka jest jego ofiarność, dostateczna lub nie, jaką drogą zbiera się najwięcej i najłatwiej i na co obraca.

W numerze poprzednim „Głosu” zamieszczone było sprawozdanie z kwesty na dzieci. Widać z niego, że ofiarność była znaczna, bo przychód wyniósł ogółem przeszło 40.000 koron.

Wiemy, że jeszcze większą ofiarnością cieszą się zbiórki na żołnierza. Słyszeliśmy, że Towarz przyjac. Żołnierza miało dotąd przychodu ogółem około 100.000 koron.

Sprawozdań jednak, choćby częściowych Zarząd T. P. Ż. P. dotąd nie ogłosił, co dzieje się ze szkodą dla sprawy. Albowiem nie wiemy, czy ofiarność naszą należy wzmocnić, czy przerwać, na jakie potrzeby obrócono osiągnięte pieniądze i t. d.

Oprócz tego liczyć się należy nie tyle z próżnością ludzką, ile z zachętą dobrym przykładem i ogłaszać nazwiska osób, składających większe datki. Ogłaszanie takie jest konieczne dla kontroli, jako dowód nieuchylania się jednostek od ofiarności na cele publiczne i stosunku tej ofiarności do ich stanu majątkowego, a tem samem i wartości moralnej.

Wiemy, że panie z T. P. Ż. P. z poświęceniem zabiegają o możliwie największe dochody, pewni jesteście, że zbierane ofiary są obracane na istotne potrzeby żołnierza, jednak musimy się upomnieć o rachunki, aby społeczeństwo mogło się przekonać, ile daje i naco daje, oraz wypowiedzieć się za lub przeciw gospodarce Towarzystwa, poprzeć kierunek tej gospodarki lub wskazać inny.

R. P.

SĄD DORAŻNY.

W dniu 24 listopada w Zamościu Sąd dorażny pod przewodnictwem prezesa Sądu Okręgowego p. Jaśkiewicza rozpoznawał sprawę Stanisława Dawida lat 23 z Wierzby gminy Stary-Zamość, oskarżonego o napady

dokonane po wprowadzeniu sądów doraźnych.

Oskarżenie wnosil podprokurator p. Bielenia, obronę z urzędu adwokat p. Czernicki.

Za napad wspólnie z 4-ma nieschwytanymi towarzyszami na dzierżawę młyna Dąbrowskiego i gumienego J. Czarnogę w Ruskich-Piaskach, przyczem zrabowano Gewarcowi 10.000 koron, biżuterję, srebro i ubranie, a Dąbrowskiemu 3000 kor. i 100 marek, oraz napad wspólnie z innym towarzyszem na 6 żydów w lesie Horyszowskim, jadących z Hrubieszowa do Grabowca—Dawid został skazany na śmierć.

Wyrok ten został wykonany 25 listopada o godz. 7½ rano przez rozstrzelanie D. na terenie nowego ogrodu miejskiego.

JAK BAJKA.

*Polska dzisiaj-podobnie jak w bajce Kryłowa
W trójkę łękich rumaków zaprzężona jedzie;
Lubędziem jest P. P. S. (partja wszak nie nowa),
N-Decja rakiem, szczupak P. S. L. na przedzie.
Każda partja w dążeniu dla innych nie równem,
Nie szczędząc własnej siły—ciągnąc Polskę rąda
Ku swym celom, w nadziei, że kierunek nada
A nie pociągnie w otchłań, ku przepaściom zgubnem...
Gdy lubędź górnych lotów żądny i swobody—
Rak się cofa a szczupak nurkuje do wody...
I choć każdy z rumaków ognisty i łęgi,
Wolno i coś niemrawo wóz państwowy wloką,
Nie uznając nic więcej prócz własnej potęgi
I kłócąc się: ząb za ząb i oko za oko,
Bez wątpienia też — nigdy w takim stanie rzeczy —
Trójca ta nie dowiezie wozu wprost ku mecie,
W zmaganiach-prace innych jedynie zniweczy
A dobro państwa z wozu rozprószy po świecie.
Jedna partja swych rządów w państwie nie zdobędzie,
A tembardziej trzy, wrogie rady temu nie da
Bo gdzie dobro ogółu trzeba mieć na względzie
Ważń partyj Polskę zniszczy a wolność zaprzęda
Strzeż się Polsko! i rychlej zrzuć partyj okowy,
Twórczą wygłędaj myśl i ratuj wolności zdobyce...
Na horyzoncie zorze płoną tajemnicze...
Zbądź się partyj — niech Tobą rządzi ROZUM ZDROWY!
Ryon.*

O CIEPLĄ ODZIEŻ DLA ŻOŁNIERZA

Poniższe wezwanie zamieszczamy, jako głos jednego z ojców, mającego możność zaopatrywania 2-ech synów na froncie własnym kosztem, a jednak odczuwającego brak w innych i jako praktyczne wskazówki zaradzenia potrzeby bez uciekania się do polskiego, „zastaw się, a postaw się”. Zamiast kosztownej nowej bielizny dla niewielu można by zaopatrzyć ze starzyzny większą ilość żołnierzy.

Do Was zwracam się Matki Polskie!

Pomóżmy jak najspieszniej naszym bohaterskim żołnierzom na froncie, nie dośpśmy, aby cierpieli i ginęli z powodu mrozu, opatrmy ich w odzież choć nie wykwinną, lecz chroniącą od zimna.

To nasi synowie, nasze najdroższe dzieci, budząc podziw całego świata swą dzielnością. Dziś giną oni wysłani na lodową śmierć, smagani wichrem, skostniałi i sini. Patrzyłem na to jak burzazja rosyjska w latach 1915, 16 i 17 zaopatrywała w ciepłą odzież swych olnierz. Wszystko było nowe, celowe, ciepłe, z doskonałej wełny lub na futrze. Nas, zrujnowanych wojną nie stać na nowe i piękne rzeczy sami chodzimy w latanych lub przetartych ubraniach.

Lecz to nam wstydu nie przynosi. Tylko paskarze i ludzie bez sumienia dziś elegantuja się i myślą o szykach. Pomimo naszej biedy jednakże możemy powinniśmy zdobyć się na ubranie cieplejsze dla żołnierza. Nie mogąc kupić płaszczów mundurów lub kużuszków, na co mógł by się zdobyć tylko rząd, gdyby nie miał ministerjum strajków i wydatków setek milionów na bezrobotnych, my dajmy żołnierzom naszym coś w rodzaju kaftana lub kamizeli z grubego sukna lub syberyjny pod mundur, dajmy mu sukienne rękawice i nauszniki. W każdym domu znajdzie się jakieś palto, burka, koc, kołdra, jednym słowem coś, bez czego ostatecznie obejść się można.

Wszystko to są doskonałe materjały na kaftany, kamizele lub rękawice.

Zwróćmy się za pomocą ambony do naszych gospodyń wiejskich i miejskich, a każda z nich napewno zgodzi się poświęcić swój czas na uszycie czegoś. Nasi krawcy, jak pan Dytry,

z pewnością zechcą z dostarczonych przedmiotów wykroić coś, aby należało je potrzebować.

Nie chodzi tu o szykowne odrobienie. Niech będzie czarne sukno zszywane siwymi nićmi, niech będą przyszyte nieodpowiednie guziki, jeżeli inaczej nie można, lecz śpieszmy, śpieszmy i jeszcze raz śpieszmy, gdyż z Białorusi już nie jeden pociąg nadszedł z naszymi żołnierzami, chorymi na zapalenie płuc i z odmrożonymi członkami.

A ilu ich już umarło na froncie!

„Pomocy, pomocy, bo ginie!” idzie do nas głos naszych dzieci przez pustynie i zasypane śnieżne. Hańba tym, co tego głosu nie słyszą lub zrozumieć nie zechcą.

Jeszcze jedno. O ile nam się uda przygotować partję z kilkuset kostiumów, to starajmy się aby doszły swego przeznaczenia t. j. na front.

Kanceliści, ordynansi i żołnierze na tyłach mniej są narażeni na mróz. O ile chcemy żeby doszły żołnierza nasze rzeczy, to uprosimy nasze dzielne panie aby odwiozły je na miejsce. Od wielu żołnierzy, słyszałem, że różne posyłki, święcone i gwiazdkę otrzymali żołnierze uformowanego w Zamościu 22 szwadronu 7-go pułku ułanów, zawdzięczając tylko osobistemu transportowaniu tych rzeczy przez panią Sędzi-
ną Giegies, za co niech będzie Jej cześć i podziękowanie.

Z pewnością znajdziemy i inne panie, które poświęcą na cel tak szlachetny swe trudy i narażą się na zmęczenie i niewygody.

Jan Lipczyński.

KRONIKA.

Minęła jeszcze jedna rocznica listopadowego bohaterstwa naszego narodu, a kaźń Łukasiewskiego, w Zamościu święta pamiątka naszych tradycji narodowych, jeszcze jest nadal w śmietniku i rupieciach. Kiedyż ją sobię nasz magistrat uprzytomni.

Dlaczego do wiadomości publicznej Zamościa nie dochodzi żaden odgłos działalności urzędu walki z lichwą i spekulacją, czy urząd ten

pracuje tak w skrytości, żeby o istnieniu jego nie wiedzieli miejscowi paskarze. Pragnęlibyśmy dowiedzieć się coś o tej walce, bo złościwi powiadają, że to tylko konkursowa walka lichwy ze spekulacją.

Brak nam zupełnie wiadomości i sprawozdań z posiedzeń komisji aprowizacyjnych. W całym powiecie obecnie katastrofalny brak soli, a ludność zmuszona jest nabywać ten artykuł po cenie 8 kor. za funt.

Nigdzie chyba w Polsce niema tak strasznego targowiska, jak w Zamościu. Toż ono nigdy nie jest oczyszczane. Tuż na targowisku figuruje olbrzymi napis o istnieniu higienicznej piekarni, czy te straszne brudy miejskie, to także wyraz społecznej higieny, jak owe kloaczne budy na tym śmietniku, wiecznie zanieczyszczone i cuchnące, jak cały ten plac przy kawalerze, gdzie się mieści Związek stowarzyszeń spożywców, instytucji, od której przecież można wymagać nie tylko czystości moralnej, ale i czystości fizycznej.

Na giełdzie amerykańskiej początkowo marki polskie były wyższe od niemieckich, marki niemieckie podniosły się na skutek eksportu niemieckiego (z chwilą pierwszej dostawy nasion buraczanych) a polskie marki katastrofalnie spadają—taki jest stosunek: niemieckie 4.70 — 3.25 — 4.50 polskie 4.90 — 4.10 — 3.40.

Wzrost cen od stycznia r. b. na artykuły żywnościowe, jako właściwy cyfrowy bilans naszego ministerstwa aprowizacji przedstawia się jak następuje:

wzrost chleba o 130%
mleka o 150%
kartofli o 100%, masła o 123%, drzewa o 240%, węgla o 500%

(Gazeta Polska).

WESÓŁY KĄCIK.

Konkurs na nazwę.

Jak wiadomo, różne urzędy państwowe używają nazw, skróconych z pierwszych liter poszczególnych wyrazów składających się na nazwę danego urzędu.

I tak, Państwowy Urząd Zakupu Artykułów Pierwszej Potrzeby używa skróconej nazwy „Puza pp”. Generalny Urząd Zaopatrzenia Armji — „Guza” i t. d.

W Warszawie (Rymarska 3) istnieje Dzielnicowy Urząd Państwowej Apropizacji, który dotychczas skróconej nazwy nie używa, a byłaby ona pożądana, ponieważ długa, czterowyrzowa, nazwa Urzędu jest niepraktyczna.

Złośliwi twierdzą, że w tym wypadku, skrócona w powyżej podany sposób nazwa zastosować się nie da, my jednak wierzymy w zdolności naszych czytelników i jesteśmy pewni że niejednemu z nich przyjdzie do głowy szczęśliwy pomysł, z którego zechce zrobić właściwy użytek, nadsyłając swój projekt bądź do naszej Redakcji, bądź wprost do odpowiedniego urzędu.

Wybory do Rady Miejskiej.

Do głównej Komisji Wyborczej wpłynęły następujące listy:

- Nr 1 Sjonistyczna.
- Nr 2 Chrześcijańska.
- Nr 3 Bezpart. żydowska,
- Nr 4 Inteligencji zawodowej.
- Nr 5 Polskiej Partji Socjalistycznej.

Wybory odbędą się dnia 14 grudnia r. b. to jest w przyszłą niedzielę.

Komitet Gwiazdki dla dzieci Kresów.

Pod protektorem Naczelnika Państwa, Marszałka Sejmu i Herberta Hoovera, wzywa do nadsyłania darów pod adresem, Warszawa, Jasna 11.

Odpowiedzi od Redakcji.

1. Autorowi artykułu o nieporządkach w sklepie Urzędników Państwowych.

Artykułu nie zamieszczamy, gdyż Sz. Pan nie nadmienia, czy jest członkiem stowarzyszenia, czy nie, a jesteśmy zdania że tylko członkowie mają prawo poddawać krytyce nieporządki w zarządzie swojego związku i to przede wszystkim na zebraniach własnych.

2. Byłej dworance, a teraz szlachciance.

Wiersza „Do Urzędu Starostowskiego“ nie możemy zamieścić z obawy, że lekarze mogliby się ze strachu pochorować, a wtedy cały nawal chorych zwalił by się na Panią. Natomiast przytaczamy z drugiego wiersza Pani:

„Kolonja Podtopole, zebranie się odbyło,
Tylko wiatr poświstał bo ludzi nie było.
Jeszcze nas kuszą do miejskiej rady,
Urząd siebie pasie, a my głodujemy jak
dziady.

Teraz niech rządzą nawet Tatary,
Bo same szmukle i lichwa bez miary.
Zapobiegają tylko dla siebie,
My tak źle mamy niech was pies....“

Szkoda jednak, iż Pani nie dobrała rymu w ostatnim wierszu, bo my na to nie mamy czasu, a wiersz bez właściwego zakończenia traci na swej piękności.

Sprawozdanie z loterii żywnościowej urządzanej 23 listopada na ciepłą odzież dla żołnierza.

Przychód:	Kor.	Mar.	Rub.
za losy i bilety wejścia	5379.00	259.50	13.00
dary w gotówce	606.00	55.00	—
za spóźnione fanty	320.00	—	—

Razem 6305.00 314.50 13.00

Rozchód:	Kor.	Mar.	Rub.
	826.00	—	—

Czysty dochód 5479.00 314.50 13.00

Pieniądze złożono w Ziem. Tow. Wz. Kr. Komitet organizacyjny składa serdeczne podziękowanie wszystkim którzy darami w gotówce i w naturze przyczynili się łaskawie do powyższych rezultatów loterii.

Za Komitet organizacyjny:

Wanda Millerówna
Kazimiera Warchałowska.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Niedziela 30/XI	140 popisowych czenników, aresztowanych podczas obław.
Poniedział. 1/XII	Elektrowni panny i elektryczności, niemogącej się zapalić.
Wtorek 2/XII	Zamojskiego błotoroba tułacza.
Środa 3/XII	Niezaradności krajowej błogosławionej przez paskarzy.
Czwartek 4/XII	Kartek chlebowych jak śnieg białych i chleba na kartki czarnego jak święta ziemia.
Piątek 5/XII	Ośmiu boleści padających ministrów.
Sobota 6/XII	Ignacego z Puzapu, apro-wizatora w okowach.

Rgon.

OGŁOSZENIA:

P. p. Stanisław Gutt i Edward Staniewski złożyli na ciepłą odzież dla Żołnierza.

130 Koron.

Administracja „Głosu“ przekazuje te pieniądze
Tow. Przyj. Żołn.

Zgubiona legitymacja invalidy wyd. przez Ministerstwo Opieki na imię Józefa Hucika z Hultkowa gm. Suchowola.

Wpłaty na akcje spółki akcyjnej, zakładów drukarskich

„G R A F I K A”

będą przyjmowane jeszcze do 1 stycznia 1920 r. w kasie Ziemiańskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Zamościu.

Jeżeli do tygodnia, licząc od dnia ogłoszenia właściciel zajętych przezennic 2 Kóz nie odbierze za zwrot kosztów utrzymania, takowe sprzedane będą, gdyż koszt utrzymania Kóz przewyższy już ich wartość.

Zamość, Popówka

M. Filcek.

Skradziony został dowód osobisty Szulima Waksy, wydany przez policję komunalną w Zamościu za № 241 Lit. W.

FORTEPIAN krótki, firmy Budynowicza, z mosiężnym blatem, do sprzedania.

Wiadomość u woźnego w biurze Towarzystwa „Ziemianin“

Zagubiona karta odroczenia służby wojskowej, wydana przez P. K. U. w Zamościu № 2946 Stanisławowi Kardaszowi ur. 1899 r. z Udręcz gm. St. Zamość.

K U P U J C I E G Ł O S Z A M O Ś C I A.

Druk. i fabr. stempli, Szmajser Zamość.